Rok II. **Czwartek, dnia 24 stycznia 1929.** **Nr. 10.**

Egzemplarz pojedyńczy 20 gr.

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Głos Ziemi Żywieckiej

Wychodzi trzy razy w tygodniu.

Niezależne Pismo Narodowe.

»Kto Ojczyźnie służy, sam sobie służy.« (Ks. P. Skarga.)

Redakcja czynna od 9-13. — Rękopisów nie zwracamy. — Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Administracja czynna od g. 9—13 i 15—18.
Przedpłata miesięczna . . . . . zł 2.50

PKO.181.190 **Redakcja i Administracja:** PKO.181.190
Żywiec
ul. hr. Komorowskich Nr. 60.

O Wojsko i Obronę Państwa.

Mowa pos. Stefana Dąbrowskiego w Komisji Budżetowej Sejmu dnia 16. b. m. w rozprawie nad budżetem M. S. Wojsk.

Ze względu na ważność spraw obrony Państwa i stosunkowo rzadkie sposobności rzeczowego zaznajomienia się niemi ze strony społeczeństwa, podajemy na tem miejscu obszerniejsze streszczenie przemówienia przedstawiciela Klubu Narodowego:

Wysokość naszego budżetu wojskowego musimy mierzyć wysokością potrzeb polskich, które uwarunkowane są sytuacją międzynarodową, ewolucją doktryn wojskowych, dalej naszym stanem gospodarczym oraz rozwojem umysłowym i stanem moralnym ludności. Generalny Sekretarz Ligi Narodów, p. Eryk Drummond, w wykładzie swoim w auli Uniwersytetu Poznańskiego powiedział, że każdy członek Ligi Narodów powinien być dobrym patrjotą, a Dyrektor biura Ligi Narodów, p. Sigimura, powiedział mi, że **nie cierpi pacyfistów, którzy nie są patrjotami.** Jak to należy rozumieć? W ten sposób, że Polska, która nie będzie w tem miejscu globu mocna pod względem gospodarczym i wojskowym, nie będzie też użyteczną dla Ligi Narodów. Musimy się kierować naszemi własnemi kryterjami, bo my sami odpowiadamy za naszą niepodległość, a one nie są sprzeczne z pokojem światowym.

Referent wskazał na unowocześnienie armji niemieckiej pod wpływem rygoru Traktatu Wersalskiego. To jest słuszne. Znany prof. Foerster w swojem czasopiśmie »Menschheit« podał różne rewelacje o ewolucji niemieckiej doktryny wojskowej. Dowiadujemy się z nich, że czynnikiem decydującym dla tej armji będzie **teraz nie ilość, lecz jakość.** Stan armji nie ma przekraczać ilości ludzi, którą przemysł krajowy może zaopatrzyć w zasoby wojenne, jednostki mniejsze mają decydować o wyniku walki, za to wojsko musi być doskonale przygotowane i wyszkolone. Armje wielkie według typu milicyjnego mogą wystąpić w drugiej fazie wojny, zaczną ją armje małe, ale zdolne do rozwinięcia pełnej siły ofenzywnej w małych jednostkach. Wskutek komunizmu byłoby nawet rzeczą niebezpieczną mobilizować odrazu wielkie masy. Reichswehrę uważają Niemcy za dobry oręż do odebrania nam ziem zachodnich. Krótkie szkolenie wojska jest uważane za pozbawione wartości, jak n. p. organizacje przysposobienia wojskowego.

Uważam, że tę doktrynę powinna sobie przyswoić Polska, a mianowicie, że **monopol** władania bronią nowoczesną powinien się znaleźć w rękach **właściwej armji** i tylko armji. Niemcy są przekonani, że swoją armją małą w razie wojny z łatwością przetną armję polską dwa czy trzy razy liczniejszą. Musimy się przeciwstawić tej zawodowej armji najwyższego pogotowia technicznego w Niemczech i tak samo w Rosji, która ma masy kawalerji wyszkolonej i wspaniałe lotnictwo.

Gdy tego lata byłem nad morzem u ś. p. jen. Rozwadowskiego i zadawałem mu pytania, jak mamy wybrnąć z tych trudności, z naszych rozmów wynikł jakby **testament wojskowy** tego wybitnego generała. Według niego i Polska musi wytworzyć sobie grupę bojową **wysokiego pogotowia,** a mianowicie przygotować lotnictwo, kawalerję, oraz broń pancerną w postaci samodzielnych jednostek taktycznych. Program taki wymagałby półtora miljarda złotych, aby wytworzyć armję wysokiego pogotowia, która będzie się opierała pierwszemu udrzeniu, zanim zmobilizuje się armję rezerwistów z powszechnej służby wojskowej. Dlatego za **szkodliwą** uważam propozycje P. P. S. i lewicy, żeby **zmniejszyć etat** armji na stopie pokojowej i **ograniczyć służbę wojskową.** Ale nawet, gdybyśmy wytworzyli armję wysokiego pogotowia i gdybyśmy zmniejszyli służbę w piechocie, pewna nierówność w służbie musiałaby być zachowana, gdyż są tu pewne nieuchwytne imponderabilja, jak przywiązanie do pewnej broni. Zachowując w zasadzie 2-letnią służbę, moglibyśmy skrócić czas służby tylko w piechocie. Cały wysiłek należałoby zwrócić ku uzupełnieniu braków technicznych i uzbrojenia, zamiast tworzyć fikcyjne formacje rezerwowe, a w myśl doktryny niemieckiej zlikwidować wszelkie formacje wojskowe poza armją. To nie są moje wywody, lecz generała Rozwadowskiego, który podczas dni swojej niedoli wciąż rozmyślał nad losem Polski, czem dał dowód wielkości swej duszy.

Ale na to, żeby się Polska mogła zdobyć na taki wysiłek, musi być to, co najważniejsze: stabilizacja stosunków prawnych i zaufanie przedstawicielstwa narodowego do rządu, bo zaufaniem zdobywa się pieniądze.

Co do struktury budżetu, to sądzę, że pozycje powinny być stabilizowane, budżet en clair, odbijający t. zw. rzeczywistą rzeczywistość. Nie podzielam zresztą poglądów p. Liebermana, jakoby budżet był zbyt wysoki. Obliczam go razem w wydatkach bezpośrednich i pośrednich w innych Minitserstwach na 37 proc. całego budżetu.

Co do spraw personalnych, to uważam, że zmiana ustroju najwyższych władz nie wyszła wojsku na dobre. Dawniej było racjonalne scentralizowanie co do stopni wyższych, a zdecentralizowanie co do niższych i stosowanie się do fachowej oceny bezpośrednich dowódców. — Obecnie jedność sztabu generalnego nie istnieje, wszystkie sprawy personalne jednak rozstrzygają się w biurze personalnem Ministerstwa, gdzie jest przerost organizacji i pewnego rodzaju dyktatura, usunięcie wpływów dowódców linjowych ze szkodą dla fachowej spoistości wojska.

Polityka personalna dotknęła także Wyższą Szkołę Wojenną. Dotychczas można się było do niej dostać przez trzy egzamina konkursowe, lecz w 1927 zasada ta została zmieniona, przyjęto 10 hospitantów, w r. b. 12, a na początku b. r. nowy komendant tej szkoły gen. Kutrzeba wygłosił zdanie, że dotychczasowy system selekcji oficerów zapomocą egzaminów jest nieracjonalny. Dąży się natomiast do tego, żeby do tej szkoły przyjmowani byli oficerowie, wyznaczeni jako »wybitni«, co wprowadza czynnik dowolności.

Projekt ten wywołuje rozgoryczenie wśród nieustosunkowanych a zdolniejszych oficerów, gdyż zamyka im zupełnie drogę do wybicia się własnemi siłami. Ci, którzy siedzą w stolicy i mają tu stosunki, ubiegną młodzież oficerską z prowincji. Ten nastrój naszego oficera został już pochwycony przez prasę sowiecką. Nowy system wywoła osłabienie ambicji i zmniejszy szanse wstępowania samodzielnych talentów, powiększy zaś szanse protegowanych miernot.

Drugi punkt polityki personalnej, jest to zmieniony sposób awansów. Dotychczasowe przepisy zmieniono o tyle, że awansuje ze starszeństwa bardzo mało oficerów. Godzę się z p. Liebermanem, że nie powinno się tu działać na podstawie jakichś przepisów tajnych, że nie powinno się tu działać na podstawie jakichś przepisów tajnych, lecz ma być w tym celu wydana nowela do ustawy pragmatycznej.

Gdy pragmatyka gen. Sosnkowskiego dawała oficerom pewne gwarancje stałości, to rozporządzenie p. Prezydenta, które ją znowelizowało, w opinji oficerów tę stałość zachwiało. Ale i to rozporządzenie nie wystarczało. Zaostrzono je przesadną ścisłością badania superrewizyjnego, które obniża wiek np. z 57 na 43 lata. Przytem wnioski nie idą z dołu od dowódców korpusu, lecz przychodzą zgóry. Jest to odmłodzenie armji, ale tylko na krótko, gdyż rozporządzenie obowiązuje tylko do r. 1930, po którym to terminie wraca dawna granica wieku, o ile medycyna nie stworzy nowego terminu t. zw. zdrowych chorych.

Chwilowo jest lepszy awans dla młodych, ale w przyszłości będzie powszechny zastój, wysocy oficerowie, np. generałowie, będą młodsi, niż oficerowie sztabowi, dla których awans będzie zamknięty. Już teraz budzi się wśród oficerów i społeczeństwa zaniepokojenie ze względu na brak szans normalnego awansu.

Również przenoszenia w armji powinny się opierać na racjonalnej zasadzie, aby oficerowie się nie zasiadywali na miejscu, żeby poznawali kraj. Ale na to trzeba szeregu lat. Nie należy zapominać, że nasz korpus oficerski doszedł do względnej stabilizacji dopiero w roku 1922, od weryfikacji. Zamach majowy podzielił oficerów na zwycięzców i zwyciężonych.

W sądownictwie wojskowem są rzeczy niepokojące, niezawisłość sędziowska w wojsku nie jest zagwarantowana, szef sądownictwa jest zarazem prokuratorem i ma wpływ na personalja, sprawy ciągną się bardzo długo.

Stróż Sprawiedliwości ustąpi?

STRON. NAR. STWIERDZA NARUSZENIE KONSTYTUCJI PRZEZ MINISTRA P. CARA.

Olbrzymie poruszenie wywołał wczoraj w Sejmie wniosek posłów Klubu Narodowego, domagający natychmiastowego ustąpienia obecnego ministra sprawiedliwości, p. Cara Stanisława, który — według oświadczenia wnioskodawców — dopuścił się naruszenia Konstytucji i zlekceważył wolę większości Sejmu, wprowadzając wbrew uchwale Sejmu słynny dekret o zmianie ustroju sądownictwa.

Pan Car, jako pierwszy stróż sprawiedliwości w Państwie, uznawszy sam słuszność uchwały komisji prawniczej Sejmu, że rozporządzenie o przenoszeniu i pensjonowaniu sędziów nie mogą dotyczyć sędziów Sądu Najwyższego i Sądów Apelacyjnych, mimo to usunął — wbrew jego woli — prezesa Sądu Najwyższego i prezesów kilku Sądów Apelacyjnych, przenosząc ich w stan spoczynku.

Sensacyjny wniosek ten rozpatrywany będzie — według zapowiedzi p. marszałka Daszyńskiego — na następnem posiedzeniu Sejmu, które odbędzie się prawdopodobnie w przyszły poniedziałek.

Zobowiązanie niezaostrzania wojny celnej.

INFORMACJE NIEMIECKIE O PODPISANIU UKŁADU DRZEWNEGO.

Korespondent warszawski »Berliner Tageblattu« podał pismu swemu obszerną depeszę o podpisaniu układu drzewnego polsko-niemieckiego. Podkreśla on, że układ ten jest ściśle przedłużeniem dotychczasowego, gdyż rząd niemiecki nie zgodził się na zmiany, jakie ustalone zostały między przedstawicielami przemysłowców drzewnych polskich i niemieckich. Poza tem depesza powyższa zawiera następującą informację:

»Jednocześnie oba rządy zgodziły się na dokonanie wymiany not, w których oba rządy zobowiążą się strzec się przed zaostrzeniem stosunków gospodarczych między obu krajami i unikać wytwarzania trudności przy rokowaniach handlowych, wzajemnie nie przedsiębrać żadnych środków, a istniejących w żadnym wypadku nie zaostrzać w formie.«

O rozwój studjum hutniczego w Krakowie.

Polska potrzebuje narodowo uświadomionych i fachowo wyspecjalizowanych inżynierów Polaków.

Celem upamiętnienia 10-lecia odrodzonej Rzplitej Polski Przemysł Hutniczy ofiarował — jak wiadomo — 1 miljon zł do dyspozycji p. prezydenta Rzplitej.

Na naradzie u p. Prezydenta, w której uczestniczyli reprezentanci przemysłu hutniczego i przedstawiciele świata naukowo-technicznego wysunięto 2 cele, na które należałoby przeznaczyć dar hutników: cel ogólno-państwowy, zapoczątkowanie tym darem w Warszawie Wielkiego Centralnego Instytutu Metalurgicznego, oraz cel specjalny podtrzymanie studjum hutniczego przy Akademji Górniczej w Krakowie.

Po ożywionej dyskusji, przedstawiciele Przemysłu Hutniczego, do których p. Prezydent Rzeczypospolitej zwrócił się, ażeby jako ofiarodawcy zadecydowali o przeznaczeniu daru, oświadczyli się za przeznaczeniem tego daru na podtrzymanie studjum hutniczego przy Akademji Górniczej w Krakowie. Zaznaczono przytem, że Przemysł Hutniczy docenia w zupełności ważność powstania Centralnego Instytutu Metalurgicznego i żywi nadzieję, że w miarę wzrostu pomyślności tego przemysłu będzie miał możność dania wyrazu temu zainteresowaniu.

Decyzję powyższą spowodował obecny stan tego studjum, jedynego w Polsce, które zupełnie nie odpowiada potrzebom nietylko potężnego przemysłu hutniczego, ale wogóle nawet najskromniejszym wymogom wyższego zakładu naukowego.

Kwota 1 milj., przeznaczona na to studjum, nie rozwiąże oczywiście wszystkich jego potrzeb, niewątpliwie jednak zwróci uwagę sfer zainteresowanych na opłakany stan studjum hutniczego w Krakowie, które przy odpowiedniem wyposażeniu mogłoby odegrać wybitną rolę w uzupełnianiu kadr przemysłu hutniczego narodowo uświadomionym i fachowo wyspecjalizowanym inżynierom Polakom.

KRONIKA CIESZYŃSKA.

— **Nominacja.** Dowiadujemy się z Katowic, że p. Pszczółka, nauczyciel seminarjum nauczycielskiego na Bobrku, mianowany został wizytatorem szkół powszechnych w województwie śląskiem.

W swoim czasie, gdy p. Pszczółka powołany został do Wydziału Oświecenia, zastrzegł się ks. prałat Londzin przeciw nominacji jego na wizytatora i skutkiem tego stanowisko p. Pszczółki było dość niewyraźne. Obecnie widocznie albo ks. Londzin sprzeciw swój cofnął lub więcej sprzeciwu tego nie uwzględniano i skutkiem tego długo odraczana nominacja stała się obecnie faktem.

— **Śląsk świeci przykładem.** Zbiórka na budowę pomnika »Zjednoczenia Ziem Polskich«, który ma stanąć w morzu w Gdyni, rozwija się nader pomyślnie. Obecnie należy podkreślić niezmiernie czynną akcję, podjętą przez społeczeństwo śląskie. Składki groszowe od szerokich warstw robotniczych i urzędniczych napływają codziennie z każdej gminy i z każdej polskiej organizacji. W ten sposób budowa tego pomnika, symbolizującego złączenie Polski z morzem, nabiera szczególnego znaczenia. I w tym wypadku groszowy patrjotyzm Ślązaków świeci przykładem całej Polsce. Dotychczas zebrano około 150.000 zł.

W najbliższym czasie odbędzie się plenarne posiedzenie komitetu, które zadecyduje

Książę Michał Putiatin.

Krew i klejnoty.

Wspomnienia nadwornego jubilera.

PRZEDRUK WZBRONIONY. (12)

Znajdowałem się pewnego razu w bliskiem otoczeniu cara Mikołaja II. i króla Edwarda VII. Było to na Riwierze. Car miał w krawacie szpilkę, ozdobioną pięknym diamentem i czarną perłą. Car, który objawiał często dziecinną radość z posiadania pięknych klejnotów, zwrócił uwagę króla na szpilkę.

— Bardzo piękna! — pochwalił król.

— A może życzysz ją sobie — zapytał car — sprawi mi wielką przyjemność, jeśli ją przyjmiesz w prezencie.

Mówiąc to, wyjął car szpilkę z krawatu i wpiął ją sam do krawata króla.

W pamięci mej utkwił dramatyczny wypadek, który się zdarzył podczas wyjazdu pary cesarskiej do Moskwy. Carowa miała w uszach parę pięknych pereł różowych. Kroczyła do wagonu przez tłum krzyczących hurra! ludzi. Wtem z tłumu wysunął się jakiś człowiek, odepchnął gwałtownie policjanta i wyciągnął rękę do ucha carowej. Carowa krzyknęła z bólu i odwróciła się, by zobaczyć sprawę. Otoczył go już tłum ludzi, agenci i policjanci. Omało nie rozerwano go na kawały. Zaprowadzono sprawcę pod silną eskortą do komisarjatu, gdzie się okazało, iż ma się do czynienia z obłąkanym. Perły jednak nie udało się odnaleźć. Lekarz przyboczny założył natychmiast opatrunek carowej, rozerwane ucho bowiem bolało i krwawiło. Sprawcę umieszczono w zakładzie dla obłąkanych, gdzie też dokonał swego żywota.

Wspomniałem już dawniej, że żona arcyks. Franciszka Ferdynanda miała na palcu pierścień z opalem w dniu tragicznego mordu w Serajewie. Posiadała ona sporo pięknych klejnotów o awrtości historycznej. Między innemi należała do niej tiara brylantowa, która zdobiła niegdyś czoło królowej francuskiej, Marji Antoniny. Tiarę tę ofiarowała arcyksiężna w prezencie rządowi francuskiemu; rząd republiki wymówił się jednak od przyjęcia tego prezentu. Dlaczego? — nie wiadomo.

Piękna arcyksiężna obraziła kiedyś srodze cesarza Franciszka Józefa, odmówiwszy przyjęcia odeń w prezencie pięknej kolji brylantowej, którą cesarz ofiarował jej w dzień jej imienin. Cesarz był tak urażony tym postępkiem, że od tego czasu nie chciał arcyksiężnej przyjmować na dworze. Arcyksiężna uczyniła tak jednak nie bez pewnej racji, widziała bowiem już tę kolję na szyi pewnej pięknej śpiewaczki, która — słusznie czy niesłusznie — uchodziła za faworytę i przyjaciółkę cesarza. Przyjaciółka sprzykrzyła się, jak mówiono, cesarzowi i przy rozstaniu odesłała ku zdumieniu cesarza wszystkie klejnoty, jakie dostała odeń w prezencie, a w ich liczbie i ową kolję brylantową. Sama zaś uciekła z Wiednia w towarzystwie młodego oficera.

Cesarz nie zdawał sobie sprawy z tego, że kolja mogła być znana i oglądana przez inne jeszcze oczy kobiece i po odbiorze jej darował kolję arcyksiężnej. Stąd powstały nieco naciągnięte stosunki między cesarzem a arcyksiężną aż do chwili zbrodni w Serajewie, która kazała zapomnieć cesarzowi o tym w gruncie rzeczy błahym fakcie.

VI.

Klejnoty jako cena miłości.

Wykazałem poprzednio, że klejnoty mogą być powodem zbrodni, ale są one również ceną, za którą można kupić więcej dusz ludzkich, niż za jakąkolwiekbądź inną wartość.

W wielu kołach towarzyskich przyjętym jest obyczajem, iż jeśli dama serca nie odmawia przyjęcia klejnotów, który posyła ubiegający się o jej łaski, to można uważać to za znak, że ofiarodawca w swoim czasie i miejscu może odebrać właściwą nagrodę.

W kołach wyższego półświatka klejnoty uchodzą za monetę, którą się wynagradza piękne kobiety. Obok klejnotów są jednak i inne jeszcze »monety« — futra i auta.

Zdawna już było zwyczajem panujących obdarzać damy, które wzbudzały w nich żywe uczucia, klejnotami. Często też klejnoty te przeciekały przez paluszki lekkomyślnych dam i dostawały się do chwiwych rąk lichwiarzy. — Czas biegnie, obyczaje się mało zmieniają, albo wcale. Dzisiaj im wyższą jest wartość klejnotu, tem łatwiej zań kupić względy pięknych kurtyzan.

Taką damą, bożyszczem Petersburga w swoim czasie była Olga Krawina, koryfejka baletu cesarskiego, z którego musiała jednakże ustąpić po głośnym skandalu, jaki wywołało samobójstwo trzech oficerów gwardji. Liczba ofiar Olgi Krawinej była większa; kilku oficerów musiało uciec nawet z Petersburga po popełnieniu defraudacji. Tancerka zaś udała się do swej willi nad morzem Czarnem, do willi, którą, mówiąc nawiasem, podarował ejj sam car.

Nie zmartwiona bynajmniej swą dymisją, Krawina udała się zagranicę, na Riwierę francuską, gdzie zdobyła sobie wkrótce rozgłos. Wzniecila zachwyt satrego króla bawarskiego, który spędził zimę w swej willi przy Cap St. Martin. Na prośbę króla opuściła swą willę w Monte-Carlo i przesiedliła się do willi królewskiej. Tutaj doszła do władzy i znaczenia, ale też stała się przyczyną skandalu na małym dworze bawarskim, a wbudziła wręcz wrogie uczucia w otoczeniu królewskiem od czasu, gdy król darował jej przepyszną tiarę brylantową, która była od setek lat w posiadaniu rodziny królewskiej. (C. d. n.)

o powołaniu komitetu artystycznego i rozpisania konkursu na budowę pomnika.

— **Prezesem Sądu Apelacyjnego w Katowicach** mianowany został dr. F r e n d l, wiceprezes Sądu apelacyjnego w Toruniu.

— **Hockey na lodzie.** Cieszyńskie Towarzystwo Łyżwiarskie — K. S. »Slovan« Mor. Ostrawa 5 : 3 (2 : 1, 3 : 2), Cieszyńskie T. Ł. IA — Cieszyńskie T. Ł. IB 6 : 0 (4 : 0, 2 : 0). D. 17. bm. odbyły się w Cieszynie dwa ciekawe mecze hockejowe. Gracze z Ostrawy, którzy mieli przybyć do Cieszyna pociągiem o godz. 6.41 celem rozpoczęcia gry o godz. 7.30, przybyli ok. godz. 9 samochodem, tłumacząc swoje spóźnienie dwukrotnym defektem motoru. Z powodu późnej pory zgodzono się grać 2 razy po 20 minut, tak, iż mecz skończył się o godz. 10. Oprócz tego przystąpił »Slovan« po »cywilu« do meczu, posiadając te same koszulki (barwy), co Cieszyniacy. Mecz odbył się przy dobrem oświetleniu toru i w obu połowach gry Cieszyniacy byli stroną atakującą, tak, iż bramkarz gości był bardzo zajęty. Wśród gości rozróżnił się gracz Gardavsky, który też zdobył wszystkie 3 bramki. Najlepszy gracz drużyny cieszyńskiej Kuchar zdobył 4 bramki, a Keller 1. Sędzia p. inż. Lachowicz prowadził mecz w zadowalający sposób i zna się b. dobrze na regule off-vide.

Spóźnione przybycie Slovanu zmusiło Cieszyniaków do wystawienia dwóch drużyn i do przeprowadzenia meczu pokazowego względem wielkiej liczby ludności. Drużyna A składała się z ataku pierwszej drußyny i z obrony rezerwy, drużyna B z ataku rezerwy i z obrony pierwszej drużyny. Aż do przybycia »Slovanu« rozegrano dwie trzecie ustalonego czasu gry. Atak drużyny A pracował b. ładnie, a Kuchar zdobył w pierwszej części gry 4 bramki a Machatschek w drugiej części 2 bramki. Sędzia inż. Lachowicz.

— **Ofiara na groby żołnierskie.** Pp. Urzędniczki telegrafu i telefonu w Cieszynie złożyły 30 zł na groby żołnierskie, zaco składa im serdeczne »Bóg zapłać« w imieniu Komitetu Opieki nad grobami żołn. ks. Konstanty P o g ł ó d e k, kapelan.

— **Ideałem kobiety jest piękna płeć.** Przy myciu twarzy używajcie oryginalnej wódki francuskiej »Alpa«. Kilka kropel do wody wystarczy! Skutek Was przyjemnie zadziwi: tłusty połysk zniknie, zapobiega się tworzeniu wągrów, płeć nabywa świeżości i przyjemnego zabarwienia. Wódkę francuską »Alpę« otrzymacie wszędzie. Żądajcie oryginalnych flaszeczek z plombą.

— **Zawody narciarskie w Ustroniu.** Celem propagandy narciarstwa urządza Sekcja narciarska »Watra«, Oddział Śl. P. T. T. w Cieszynie w niedzielę, 27. b. m. zawody narciarskie w Ustroniu. Start zawodników rozpocznie się o godz. 1. po poł. koło restauracji »Prażakówka«.

— **Pożar w Wiśle.** Dnia 20. b. m. około godz. 22-giej wybuchł pożar w warsztacie stolarskim Jana Czyża w Wiśle; zniszczył on część nowowykończonych mebli, wyrządzając około 1000 zł szkody. — Jak dotychczasowe dochodzenia wykazały, powstał pożar od pieca, znajdującego się w warsztacie i został przez domowników zlokalizowany.

KRONIKA BIELSKO-BIALSKA.

— **Rozbijacze przy robocie.** W jednym z poprzednich numerów naszego pisma wzmiankowaliśmy o agitacji nowych opiekunów robotnika, występujących pod firmą »Generalna Federacja Pracy«.

Nowi apostołowie zwołali do jednej z bielskich knajp wielkie zebranie i po uraczeniu obecnych w ilości kilkunastu osób, zreferowali program nowej organizacji. W zdumienie wprowadzeni zostali wszyscy, gdy wśród »macherów« zobaczyli posła Obrzuta, który nie w jednym już piecu politycznym zajadał smaczne kąski i nareszcie zasterował w »sanatory«, gdzie wyczynia jakoweś federacje. Do pomocników posła Obrzuta zaliczają się podobne mu pocieszne figurki, jak Gęga Józef, Zemczak i babtysta Zątek Ludwik.

— **Zdemolowanie przez pasażerów poczekalni kolejowej.** W nocy z 19 na 20. b. m. na stacji Biała-Lipnik robotnicy kolejowi, zebrani w liczbie około 400, zdemolowali wewnętrzne urządzenie poczekalni kl 3-ciej, rozbijając dwa żelazne piecyki i obrzucając odłamkami interwenjujących pracowników stacyjnych i dyżurnego posterunkowego. Przyczyną zajścia było nieopalenie poczekalni, co przy silnych mrozach dało się poważnie odczuć oczekującym na pociąg robotnikom.

— **XXXVIII. zwyczajne publiczne posiedzenie Rady gminnej** miasta Bielska odbędzie się we czwartek, dnia 24 stycznia 1929 o godzinie 17-tej w sali posiedzeń Rady gminnej, ul. Cieszyńska l. 10, p. I.

— **Ruch telefoniczny Bielsko-Szwajcarja.** Zarządzeniem Dyrekcji Poczt i Telegrafów w Katowicach z dnia 17. b. m. zaprowadzoną została z dniem 20 stycznia b. r. komunikacja telefoniczna między urzędem pocztowym Bielsko 1, a wszystkiemi urzędami w Szwajcarji via Wiedeń. Opłata za 3-minutową zwykłą rozmowę wynosi 9.05 fr. Dla rozmów w godzinach słabego ruchu, t. j. od 19-tej do 8-mej rano opłaty obniżone do są 3/5 taryfy normalnej. Dopuszczone są również rozmowy abonamentowe. W ruchu powyższym Polska-Szwajcarja biorą narazie udział tylko stacje: Warszawa, Kraków i Bielsko.

— **Niebieskie ptaszki.** Niejaki Zieleński i Gestwiński z Bydgoszczy, zamieszkali w hotelu Imperial w Bielsku. Nic nie robili, pieniędzy nie mieli, swego alibi nie mogli wykazać. Dochodzenia policyjne wykazały, że było to dwuch złodziei sklepowych. Z braku kompletnych dowodów zostali zwolnieni.

— **Ze Związku Bielsko-Bialskiej Młodzieży Akademickiej.** Dnia 22 grudnia 1928 odbyło się w sali Gimnazjum w Białej Doroczne Walne Zebranie Związku. Ustępującemu Zarządowi, w szczególności kol. Wadoniowi, wyrażono podziękowanie za wybitną pracę. — Prezesem wybrano przez aklamację kol. Stanisława Grzybowskiego, st. filozofji. Ponadto weszli w skład zarządu: koledzy — Hrapkowicz K., Matusiak S., Biały J., Merta J., Kruczałt S., Midowicz Wł., Olejak P.

— **Znalazł, ale nie chciał oddać.** Cygan Bałasz Józef z Czechowic znalazł portfel z gotówką 21 zł 27 gr, — chciał sobie go zatrzymać, ale mu odebrano.

— **Zebranie Związku Woźniców** odbędzie się w najbliższą sobotę, t. j. 26. b. m. o godz. 19 w lokalu Domu Polskiego. Na porządku dziennym sprawy bardzo ważne.

— **Zgubiono.** Gutte Wilhelm zgubił dokumenty wojskowe i metrykę urodzenia, wystawione na jego nazwisko. Landau Marja z Bielska zgubiła srebrny zegarek męski marki Omega, wartości 100 zł.

— **Znaleziono.** Na ul. Blichowej znaleziono wełniany szal granatowy. Po odbiór można się zgłosić w Dyrekcji Policji w Bielsku.

— **»Opłatek« w Szczyrku.** Gniazdo Sokole w Szczyrku urządza w najbliższą niedzielę tradycyjny »Opłatek«.

KRONIKA ŻYWIECKA.

— **Opłatek sokoli.** W niedzielę, 20. b. m. odbył się staraniem Sokoła w Żywcu opłatek, który zgromadził przedstawicieli tutejszych władz, mieszczaństwa i doborową publiczność. Prezes p. Bałut zagaił tradycyjną uroczystość, poczem nastąpiły przemówienia przedstawiciela tut. duchowieństwa, p. starosty Galotzyego, p. Mozera z ramienia wojskowości, p. Bielewicza, p. Królikowskiej, prezesowej druhen i w. in. Miłą niespodzianką była autorecytacja podniosłego wiersza członka założyciela tut. gniazda p. dyr. Polończyka. Owacje i oklaski nie miały końca. W przemiłym nastroju upłynęła uroczystość, poczem rozpoczęły się tany, do których przygrywała orkiestra pod batutą p. Rączki.

— **Pomoc żywnościowa dla bezrobotnych nie pobierających zasiłków z fund. bezrobocia.** Dzięki energicznym staraniom p. starosty Galotzego otrzymało tutejsze Starostwo pewną kwotę dla przeprowadzenia akcji pomocy żywnościowej dla tych bezrobotnych, którzy nie mają praw do korzystania z zasiłków w Fund. Bezrob., korzystać będą ci bezrobotni, którzy będą zarejestrowani w Instytucji zast. Fund. Bezrob. Akcja rozpocznie się z początkiem lutego.

— **Tragiczny zgon.** W niedzielę po południ. zmarł wskutek nieszczęśliwego wypadku 19-letni student Neuman. Jeżdżąc na »Grapie« na nartach, wpadł w rozpędzie na drzewo, co spowodowało krwotok wewnętrzny i śmierć prawie natychmiastową.

— **Wyjaśnienie w sprawie bezrobotnych w Żywcu.** Gwoli rozjaśnienia pojęć. Ponieważ coraz częściej spotyka się w »opinji« Żywca, że Fund. Bezrobocia jest ciężarem dla poszczególnych obywateli, a nawet, że miasto samo przez to ponosi ciężary większe, a co zatem idzie i stosunek poszczególnych obywateli, jak i ugrupowań jest wprost wrogim do instytucji Fund. Bezrobocia, poczuwamy się do obowiązku dziennikarskiego wyjaśnić w imieniu prawdy faktyczny stan rzeczy.

Fundusz Bezrobocia został powołany do życia ustawą R. P. z dnia 18 lipca 1924. Jest instytucją samorządową, subwencjonowaną w razie potrzeby przez Skarb Państwa w wysokości 50 proc.

Fundusze, potrzebne na świadczenia, czerpie F. B. z wkładek zakładów pracy, które są obowiązane ubezpieczać swych robotników z dotacji dobrowolnych kar i grzywien i ewentualnie z dopłaty Państwa.

Wkładki na F. B. wynoszą 2 proc. od kwot, każdorazowo wypłacanych rbootnikom, jednak zarobek ponad 45 zł tyg. nie podlega ubezpieczeniu i w danym wypadku oblicza się wkładki tylko do 45 zł, które w wysokości 0.5 proc. może pracodawca potrącić przy wypłacie, ubezpieczonemu, sam musi dopłacić 1.5 proc.

Biorąc najwyższą normę 45 zł tyg., robotnikowi potrąca się 22.5 gr. tyg. — pracodawca wpłaca 67.5 gr.

Natomiast korzyści z ubezpieczenia są kolosalne!

Robotnik, który przepracuje 20 tyg. w roku i zgłosi się w ciągu 30-tu dni od daty zwolnienia, może korzystać przez 17 tygodni z zasiłków w procentowym stosunku do zarobku ostatniego i zależnie od ilości członków rodziny. I tak samotny otrzymuje 30 proc., utrzymujący 2 osoby — 35 proc., utrzymujący do 5 osób — 40 proc., ponad 5 osób — 50 proc.

W czasie katastrofalnego nasilenia bezrobocia, Rząd przychodzit w ośrodkach przemysłowych z doraźną pomocą, również w formie zasiłków, kontynuując dalsze wypłaty, zapoczątkowane przez Fund. Bezrob. W tym wypadku otrzymanie zapomóg państwowych zależne było od stanu majątkowego petenta.

Obecnie Fundusz Bezrobocia jest samowystarczalny i bez pomocy rządowej pokrywa swe wydatki na świadczenia.

Powracając do narzekań obywateli, na podstawie poprzednich wywodów stwierdzam, że są niesłuszne, bo ciężar ubezpieczania robotników na wypadek braku pracy spada na firmy, przedsiębiorstwa i fabryki, które zatrudniają ponad 5 robotników. Inni tego ciężaru nie ponoszą.

Również niesłuszną jest pretensja bezrobotnych, którym Fundusz Bezrobocia odmówi zasiłków, gdy domagają się zwrotu wkładek. Każdy robotnik, gdyby nawet pracował cały rok i miał najwyższy zarobek ubezpieczony (45), to zaledwo uskłada 11.70 zł, gdy natomiast jednotygodniowy zasiłek przy średniej rodzinie wyniesie 21 zł.

Narzekamy, chociaż sami nie wiemy dlaczego!

Ha-Jota.

— **Pożar.** W dniu 16. b. m. spłonął dom w Łękawicy, własność p. Józefa Siwka. Straty wynoszą około 5000 zł. Przyczyny pożaru nieznane.

Wydawca: »Śląsko-Małopolskie Tow. Wydawnicze«. — Za Redakcję i Wydawn. odpowiada: red. Józef Biegański w Cieszynie. — Drukarnia »Dziedzictwa« w Cieszynie.